Poczta opłacona ryczałtem. № 46. Rok II. Warszawa, 7 Sierpnia 1925 r.

# PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

| Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12. | Konto czek. w P. K. O. № 8801. | Numer pojedynczy 20 gr. |
|---|---|---|---|---|



**Parlamentarjusze gadają, gadają, gadają, a tymczasem komuniści prowadzą planową i nieustającą robotę rozkładową.**

# BOA I TYGRYS.

Nieukarany bunt w Krakowie, Bagiński i Wieczorkiewicz, Trojanowski et Comp. w dalszym ciągu Ilinicz i agitacja śród oficerów na wielką skalę w połączeniu z wydawnictwami „Eroticonu" i „Przedwiośnia", w połączeniu z wieściami o innej jeszcze agitacji „masońskiej" w wojsku, oto jeden łańcuch faktów, mających sens jeden i ten sam, sens rozkładu.

Prasa podaje to, jako sensację, nie wyciągając zresztą z tego żadnych konsekwencyj. Nasroży się przez dzień, dwa, chwyci się za głowę, poczem, panie dobrodzieju, chodźmy na wódeczkę. Przykro jest być „pesymistą", dopóki 50 groszy bilonem w kieszeni. Od czasu, gdy zaczęto „rozbudowywanie" Polski, prawda została zdegradowana na „pesymizm". Z tego wypadałoby, że łgarstwo jest awansowane na „optymizm".

W istocie przy takim „sprytnym" obrocie pojęć, demokracja jest optymizmem.

Nawet niektórzy ludzie ze sfer suwerennych z kołaczącem się jeszcze w głębi sumieniem, już nie mówimy patrjotycznem, ale ludzkiem, odważyli się zrozumieć, że dzieje się źle. Ale odwaga ich kończy się zaraz na najbliższym progu najmniejszego wysiłku, co w siebie najłatwiej wmówić. Powiadają: „przetrzymajmy czasy, zdrowa natura swoje zrobi". Powiadają: „niech i łotry się nasycą u koryta i przez to unieszkodliwią". Gdyby ta chaotyczna mieszanina ludzi i pół-zwierząt, zwana społeczeństwem, była wężem boa, te kalkulacje miałyby przyszłość. Boa obżarłby się do zupełnej nieruchomości i można by go z łatwością utrupić. Ale boa-człowiek im więcej pożera, tym staje się ruchliwszy i szkodliwszy, nie mówiąc już o tym, że tych boów jest w Polsce tylu, a ich konsumcja tak obfita, że kończy się już zapas baranów, cieląt i osłów i po spożyciu majątku narodowego wszystko będzie leżało nieruchome, w „dolce far niente".

Słowem „boizm" musi być zaszeregowany do poglądów o niewątpliwej niewartości i dziwną grą słów jest wytworem „bojaźni".

Zaś komuniści nie boją się. Są oni natury tygrysiej.

I bodaj cała ta walka dwóch światów, boa i tygrysa, grożąca zagładą elementowi cywilizacji, sprowadza się do psychizmu: do śmiałości lub tchórzostwa. W tej walce zwycięży niewątpliwie tygrys, jeżeli obu drapieżników nie poskromi myśliwy z karabinem.

Koniec cywilizacji, tak! Ale trzeba wiedzieć, na czym polega ta cywilizacja? Jakie ołtarze, jakie świętości? których bronić można i trzeba życiem, które dają obrońcy tytuł do śmiałości i bezbojaźni. Te ołtarze i świętości nie mogą być z tektury, bo jeżeli są manekinowe, nie są warte nawet zgięcia palca.

Puste jest zachęcanie do ich obrony.

Ani boa-paskarz, mianujący się „patrjotą", ani tygrys-komunista nie mają żadnych ołtarzów ani świętości... Pod tym względem są to jestestwa jednowartościowe. Lecz głód nadaje tygrysowi śmiałość. Tamto stworzenie w obżarstwie leży i boi się, politycznie „robi kompromis" bez końca, aby go tylko pozostawiono przy życiu.

Tę obrzydliwą walkę dwóch potworów może zakończyć tylko element ludzki, psychicznie wyzszy, grupy rozumne i śmiałe, wierni prawdzie swoich ołtarzów bez żadnych zastrzeżeń: Takiej to najjaśniejszej ambicji i uczciwości Polsce potrzeba, aby robotę rozkładową przeciąć.

*F. A.*

# PAŃSTWO w PAŃSTWIE.

## Faszyści przeciwko masonom.

W maju Parlament Włoski uchwalił prawo przeciwko knowaniom Masońskim. Uznano Masonów za sektę szkodliwą bo tajną, więc państwo w państwie i zabroniono urzędnikom należenia do związku, którego przysięgi i zobowiązania nie godzą się z obowiąkami i zobowiązaniami funkcjonarjusza państwowego.

Podajemy wywody deputowanego Egilberta Martyne, znawcy sprawy masońskiej, wypowiedziane na sesyi 16 maja, najważniejszej ze wszystkich.

### Dep. MARTYNE (w skrócie.)

Państwo ma prawo i obowiązek żądania, aby nie służono dwu panom. Jeden z posłów zrobił tu aluzję o jezuitach. Można mu wybaczyć tę reminiscencję romantyczną, powiedzmy z tych czasów, gdy historję pisały tanie wydawnictwa pod inspiracją lóż. Jest różnica. Aby widzieć, że taki a taki jest masonem, trzeba samemu być wtajemniczonym w praktyki. Jezuitę, lub innego zakonnika rozpoznają wszyscy. Można stwierdzić jego tożsamość, albowiem jego fizjognomja prawna jest określona. Poza tym obrońcy masonerji zapominają o jednej rzeczy: żadna organizacja przez upoważnienie swoich członków do krzywoprzysięstwa, nie kanonizowała kłamstwa. Właśnie z powodu tej metodycznej praktyki kłamstwa opinja publiczna wreszcie powzięła wszystkie dane do swoich uprawnionych podejrzeń.

Dowód tej skłonności do kłamstwa świeżo odkryto, gdy minister Gentile rozesłał cyrkularz do nauczycieli szkół elementarnych, dotyczący nauki religji w klasach.

Tajny związek w Rzymie polecił nauczycielom, swoim członkom, uczęszczanie na lekcje katechizmu w tym celu, aby zyskali prawo nauczania katechizmu i następnie mogli go wykładać po masońsku.

Obrońcy masonów mówią, że zakonnicy i księża obowiązani są słuchać swoich przełożonych... Ale jezuita, kartuz lub ksiądz czyż mogą być prezesami trybunałów lub dowódcami korpusów armii? W jakiż to sposób wynikałyby z ich zawodu niezgodność funkcji lub sprzeczności duchowe? Co do kleru świeckiego świeżo głos Najwyższego Pasterza zalecił mu wyłącznie oddanie się działalności duchowej, pozostawiając na stronie wszelką inną formę właściwej działalności politycznej.

Gdy Napoleon III w r. 1863 chciał uznać Wielki Wschód Francji, odpowiedział mu prezes Rady Stanu, że Państwo nie może uznawać tego, czego nie zna.

Całe zagadnienie tkwi w tej odpowiedzi.

W imię prawa zupełnej i niezaprzeczalnej suwerenności Państwa, dla zapewnienia krajowi jedności duchowej, Parlament tę ustawę uchwali....

— I bez zwłoki! przerwał Mussolini.

### Mowa MUSSOLINIEGO.

(w skrócie.)

Szanowni koledzy. Ja to przedstawiłem projekt ustawy i z tego powodu zabieram głos.

Masonerja wyszła z wojny, jak wszystkie organizacje o podkładzie międzynarodowym, trochę osłabła. Ale w ciągu paru miesięcy moich rządów, zrobiłem doświadczenie. Stwierdziłem, że Masonerja umieściła swoich ludzi w centrach nerwowych życia włoskiego. Jest to rzecz potworna, że urzędnicy wysokiej rangi uczęszczają do lóż, informują loże i odbierają od lóż rozkazy.

Niema żadnej wątpliwości, że instytucje, o jakie Państwu najbardziej chodzi, więc sądowe, wychowawcze i dowództwa sił zbrojnych, winne w każdej chwili być gotowe dla obrony ojczyzny, podlegały i podlegają z wielką szkodą wpływom masonerji... To jest niedopuszczalne. Z tym trzeba skończyć! Sądzę, że dzięki tej ustawie Masonerja, którą określiłem jako parawan, która wcale nie jest górą, jakby się zdawało zdaleka, ale pęcherzem, który w swoim czasie pęknie. ukaże się tym, czym rzeczywiście jest: przeżytkiem, nie mającym żadnej racji bytu w czasie dzisiejszym.

A następnie, panowie, jest dla mnie i inna wysoka racja, dla mnie wieśniaka duchem, a szczycę się tem, oto ta: należy maximum dobra czynić przyjaciołom, a maximum zła — wrogom.

Nie jest to maksyma bojownika, faszysty ani dawnego, ani nowego. Pochodzi od Sokratesa. Masonerja nas zwalczała, ciemiężyła, starała się rozdzielać i rozpraszać i nawet w niektórych miastach narobiła nam idjotycznych dysydentów. Więc chociażby była inna, niż jest, czyż nie mamy za sobą prawa uznanego i świętego obrony, a przecież wyjście tego mnie nauczyli, że najlepszą obroną jest jednak ofensywa.

Prawdopodobnie zwykli zelanci wolności będą łzy ronili, jak udręczone cielęta. Inni powiedzą: „Ta ustawa jest nie użyteczna, bo ją obejdą". Jak gdyby jakiejkolwiek ustawy nie można było obejść! Nie należałoby więc wcale wydawać ustaw. A ponieważ można zgwałcić wszelkie prawa przeszłe, więc raczej należałoby zniszczyć gmach Ustawodawstwa.

Ustawy są narzędziem, a ich skuteczność jest w stosunku prostym do energji, wytrwałości tych, którzy się nimi posługują, Jestem pewny, że i ta ustawa da wyniki. Jest ona aktem odwagi. Wczoraj, być może, poszlibyśmy za prądem, ale dzisiaj idziemy dzielnie przeciwko. A to główne.

Nie przejmują mnie zbytnią obawą spiski międzynarodowe. Zło, jakie mogła była przynieść nam ustawa, już się stało. Zresztą obliczyliśmy je naprzód i nie myślę, aby masoni z poza Alp i inni zrzekli się obrony własnych interesów jedynie aby tylko szkodzić moralnie i politycznie Italii.

Panowie, jesteśmy nazajutrz po zwycięstwie. Jesteśmy pokoleniem nowem. Już przed wojną czuliśmy zaduch tej Italii zasklepionej w interesach parafiańskich, Italii zajętej polityką parlamentarną, Italii rządzonej przez ludzi miernych którzy stali się potężnymi jedynie z powodu, że należeli do masonerji, Italii wczorajszej, która mogła przeprowadzić paralelę pomiędzy merem Rzymu (żyd Nathan mason), a osobą zasiadającą w Watykanie.

Jestesmy już od tego dalecy. A jest to oznaka naszej młodości, naszej odwagi i zapowiedź naszego jutra.

**Przyd. Red.** Taka jest rola Masonerji we wszystkich krajach, nie wyłączając Polski. Trzeba tylko przystawić zwierciadło.

---

# Rozumowe podstawy monarchizmu. 18)

## XII. Wątpliwości i skrupuły republikańskie. (c. d.)

Natomiast umysły, wykarmione na rajach demokratycznych, jakie to raje w rzeczywistości zamieniają się szybko w piekło bezładu i słabości państwowej, a niedoli ludu narodowego, przejęte są paniczną obawą, że będą musiały znosić osobę suwerenną niezmienialną, a ich niezadowolenie skutku mieć nie będzie, podczas gdy przedstawiciel zmienny, obrotowo-handlowy przedstawia mniejsze ryzyko. Jest to kalkulacja wyprowadzona z umysłowości kupiecko-handlowej, słuszna w zastosowaniu do terenu ekonomicznego, ale nienadająca sią do rozrachunków politycznych.

Na Króla odpowiedni nie jest ani kupiec-spekulant, bo państwo polityczne ma zadania szersze, trudniejsze i głębsze, niżeli największe nawet przedsiębiorstwo ekonomiczne, ani wielki wódz zdobywca, bo istotnem zadaniem państwa jest zapewnić bezpieczeństwo i spokój pracy, a nie awantury zdobywcze i romantyczne. Więc ani Napoleon, ani Karol XII szwedzki, bo to się źle dla narodów kończy. Wogóle żadna z tych osób nadzwyczajnych, których słusznie czy niesłusznie nazywamy genjuszami.

Na Króla potrzebny jest człowiek rozważny, taktowny, obyczajowo kulturalny, ze zdrowym sensem, z przymiotem umiejętności dobierania ludzi, którym powierza się ważne naczelne funkcje państwowe. Jeżeli kto ma rzeczywisty, niekłamany interes osobisty w dobrem rządzeniu, taką osobą jest tylko Król. Nikt inny. Nawet patrjota najgorętszy, człowiek poświęcenia absolutnego, bohater może przez swoje przymioty uniesienia wyrządzić zło polityczne. Jest to jedyna forma możliwie dokładnego wyrazu woli i dobra narodowego: Że ta forma nie może być idealna, jest zrozumiałe, ale nie ma wyboru; wszystkie inne są bez żadnej wątpliwości o wiele ryzykowniejsze i empirycznie gorsze. Niezrozumienie tej prawdy często pochodzi stąd, że Królów najgorszych porównywa się z wyidealizonymi Brutusami, a przemilcza się stałe okropności rządów demokratycznych, zapominając o królach średnich, nie mówiąc już o wielkich. Wniosek bywa zafałszowany przez presumpcję afektu republikańskiego, karmionego metafizyką polityczną gatunku utopijnego.

W czasach dzisiejszych, gdy równość przed prawem (sprawiedliwość prawna) i obyczaj demokratyczny (kultura) są utwierdzone, niepodobna wyobrazić sobie Króla, któryby mógł i chciał rządzić źle, wbrew koszyści narodu. Byłby to notoryczny warjat lub samobójca. Wszystkie motywy, nawet najegoistyczniejsze, popychają go do działania dobrego.

Istnieje pewien rozpowszechniony i pozornie uzasadniony zarzut moralny przeciwko dworom królewskim oraz faworytyzmowi klas. (arystokracji). W Polsce ten zarzut jest ugruntowany przez historję anarchji możnowładczej w dawnej Rzeczypospolitej, gdzie Król miał tylko cień władzy.

# W obronie prawdy.

W numerze 97 „Głosu Prawdy" p. Artur Śliwiński, w artykule „Szlachecka Polska" pisze: „Wielki akt oskarżenia, zwrócony przeciw naszej szlachcie, a sporządzony w ciągu stulecia przez najtęższe umysły demokracji polskiej, należałoby dzisiaj poddać gruntownej rewizji. Okazuje się bowiem, że „szlachetczyzna" nie była bynajmniej własnością jednej warstwy społecznej, tkwiła głęboko we wszystkich warstwach narodu. Świadczy o tem fakt, że pomimo wielkiej roli, jaką odgrywa dziś demokracja i to demokracja nie z imienia i programów, ale demokracja rzeczywist, w życiu publicznem odrodzonej Polski, niemal na każdym kroku dostrzegamy te same staroszlacheckie wady, przywary i narowy, te same przykłady nieodpowiedzialności i warcholstwa, które cechowały życie dawnej Rzeczpospolitej".

„Przeszłości naszej, jeżeli ją mierzyć miarą dni dzisiejszych, należy się rehabilitacja. ...Polityka nasza w XX stuleciu jest tą samą polityką, którą już przed wiekami streszczała nasza szlachta w swej ukochanej formule: „Jakoś to będzie"?"

W artykule tym były premjer, mąż stanu, wybitny przedstawiciel polskiego radykalizmu, przychodzi do wniosku na zasadzie faktów i logicznych przesłanek, że błędy, które w rządzeniu państwem popełniała szlachecka demokracja za czasów pierwszej Rzeczpospolitej, popełnia teraz, za czasów drugiej Rzeczpospolitej, demokracja wszystkich stanów, oparta o najszersze warstwy ludu — do analfabetów włącznie.

Przyczynę tych błędów autor chce widzieć w braku odpowiednich właściwości charakteru, który niesłusznie był przypisywany jednemu tylko stanowi — szlachcie, podczas gdy w rzeczy samej stanowi on wadę całego Narodu. W tym sensie autor proponuje rehabilitację szlachty, swoistym właściwościom której przypisywano upadek Polski.

Stąd wypływa logiczny wniosek, że Polacy jako naród t. j. zespół wszystkich jego warstw nie mają instyktów, niezbędnych do życia i rozwoju państwa o ustroju demokratycznym, gdyż ustrój ten w swoim czasie spowodował sromotny upadek pierwszej Rzeczpospolitej i niechybnie spowoduje upadek drugiej — o ile dłużej pozostanie. Wniosek ten jest jedynie słuszny, gdyż myśl o szybkiej zmianie tych cech narodu, które w ciągu setek lat stanowiły — jego swoistą własność, realnie nie może być traktowany.

Stoimy wobec dwóch alternatyw: albo śmierć narodu przy zachowaniu ustroju demokratycznego, albo jego życie i rozwój przez zmianę ustroju państwa na Monarchję, która je stworzyła w osobie Chrobrego i doprowadziła do rozwoju swoistej kultury, potęgi politycznej i umysłowej.

Tego wniosku p. Artur Śliwiński ze swego artykułu nie wyciągnął — pozostawił go innym. Rozumiem, że nie łatwo mu było zburzyć to czem żył przez całe życie — co głosił i w czyn wprowadzał. A szkoda! Gdyż widocznie jako miłujący Ojczyznę zrozumiał prawdziwe niedomagania ustroju państwowego i właśnie wykazanie przez niego ich przyczyny, miałoby doniosłe i twórcze znaczenie dla kraju.

Nie mogę się zgodzić z panem Arturem Śliwińskim i na tym punkcie, że Polakom brak instynktów państwowo-twórczych. Przeciwnie! Polacy stworzyli niegdyś wielkie państwo i po rozbiorach, jako składniki państw zaborczych, wykazywali zawsze instynkty państwowotwórcze, po osiągnięciu samodzielności umieli stworzyć w najcięższych warunkach państwo, które widzimy i które umiało postawić większy opór czynnikom destrukcyjnym komunizmu, jak większość państw Europy.

Błędnem jest założenie p. Śliwińskiego, że przyczyną upadku Polski, był brak w Narodzie instynktów państwowych, podczas gdy w rzeczywistości przyczyną upadku był demokratyczny system rządów, noszący w swem łonie rozkład, jako nieubłagane następstwo jego istoty.

Rozkładowy wpływ demokracji, jest tem skuteczniejszy, im szersze sfery społecznie ogarnia i dlatego to pierwsza Rzeczpospolita, oparta o jeden stan, potrzebowała do swego upadku z górą 200 lat, gdy druga Rzeczpospolita opartą o zespół wszystkich stanów i warstw wskazuje szybki upadek, którego koniec już na lata obliczyć można.

Zjawisko to uwydatniło się i uwydatnia nadal, we wszystkich demokracjach tak starożytnych, jak nowoczesnych czasów. Anglja dopokąd — była demokracją jednej warstwy, burżuazji, mogła egzystować. Przy szybkim rozwoju burżuazji musiała ona, ratując swą państwowość ograniczyć zakres powołanych do władz, przez stworzenie masonerji. W miarę zaś jak inne warstwy przychodziły w Anglji do rządów, te środki stały się niedostatecznemi, a państwo zaczęło się chylić do rozkładu i upadku. To samo zjawisko widzimy we Francji.

Lecz sprawa ta jest zbyt złożoną, aby ją tu należycie rozwinąć. Należy jej poświęcić cały szereg artykułów. Dlatego tez pozostawiając ją w tym drobnym szkicu, wyrazamy zadowolenie, że radykalizm polski drogą analizy faktów przybliża się do naszego kierunku i mamy nadzieję, że może niedługo uczciwych radykałów polskich, którzy napędem uczuć narodowych zrzucą z siebie brzemię doktrynerstwa zobaczymy w naszym obozie, pracujących wspólnie nad utrwaleniem bytu i rozwoju kultury i państwowości polskiej.

*Szymon Dzierzgowski.*

---

Rzeczywiście w ostatnich stuleciach dawnej Polski, z wyjątkiem Staszica, prawie nikt z klas nie — szlacheckich nie był użyty do funkcji państwowych. Ale w monarchjach prawdziwych, kierowanych i interesem dynastycznym, działo się zupełnie inaczej. Ludwik XIV, typowy monarcha (nawet absolutny), ani myślał ryzykować i powierzać ważnych resortów państwa jakimś markizom lub hrabiom do tego niezdatnym. Wyszukiwał Colbertów, Louvois. Używał arystokracji, o ile umiała coś zrobić przedmiotowo, nie krępuje się żadnemi predylekcjami. W Polsce słabość monarchji wprost zepsuła klasy wyższe, które nie trzymane w karbach przedmiotowych funkcyj państwowych, nie nauczyły się poważnie sztuki rządzenia, lecz pojęły ją całkiem osobowo i fantastycznie. Jak nowoczesne interesy ludowe wymagaja monarchji, przykładem jest faszyzm włoski, który wzmocnił władzę królewską, gdyż to wzmocnienie jest warunkiem niezbędnym do przeprowadzenia reform.

Kłują w oczy republikanów dwory królewskie. Przeszłości nie mogą darować: dam Pompadour, Du - barry, naszyjników Marji Antoniny. Oto historja wykładana przez Aleksandra Dumasa: etykieta, romanse, pudry, polowania. Można by dodać do tej literatury, trochę kuchennej, wiele i wiele; o dworach włoskich przedrenesansowych i renesansowych; o dworach królów angielskich, zwłaszcza Jerzego III i Wilhelma IV, o publicznych skandalach znacznie gorszych niż francuskie, tylko przez purytanizm angielski nie puszczanych w świat w balonach literatury, bo takie - wiadomości psują przedsiebiorstwo handlowe. Jednakże Anglja nie jest zdania, aby dla tych powodow nie szanować lub mniej szanować swój Windsor lnb Westminster. Nawet grzech angielski pachnie dla nosów wielko-brytańskich.

Dzisiejsze dwory królewskie? Toż to domy ze ścianami szklanemi, przez które tłumy mogą przypatrywać się i widzieć wszystko. Rodziny królewskie podlegają najsurowszej kontroli obyczajowej. Wszystko przezroczyste. Kontrola czyni z osób monarszych ludzi wzorowych. Natomiast przypatrzmy się, co wolno Królom sezonowym burżuazji. Klasyczne widowisko w tym rodzaju daje stolica rewolucji, Paryż (obecnie rywalizuje z Paryżem Moskwa) i jej prezydenci.

Wstawka humorystyczna: Przed wyborami na prezydenta (wybrany był wtedy Carnot) jeden z członków Zgromadzenia Wyborczego zapytał Clemenceau'a, na kogo radzi głosować.

„Na najgłupszego„ była odpowiedź popędliwego republikanina.

Nowowybraniec i mieszkaniec pałacu Elizejskiego (gdzie błądzą cienia zmarłych, jak gdyby Republika była symbolem śmierci), jako przedstawiciel wielkiego państwa. musi nauczyć się na te cztery lata tonu, postawy i stylu. Przyjmuje królów autentycznych, nawet carów: rzeczpospolita lubi obcych królów i wymaga, aby przyjmowano ich z godnością wersalską (choć restauracje niszczejącego Wersalu przeprowadzają amerykańskie pieniądze Rocfkellera).

Musi się nauczyć przyjmować i oddawać honory armii. Podają mu strzelbę. musi się nauczyć polować, bo pocóż byłyby laski Rembouillet i Fontaineblau. Równoległych zabiegów i praktyki uczy się jego małżonka.

Po czterech latach poczciwy burżuj i poczciwa burżujka powracają z pałacu śmierci do swojego kramiku, i swoich naturalnych obyczajów. Główną jego pracą było rozdanie paruset tysięcy orderów, bo Rzeczpospolita lubi Królów i ordery — inflację orderów. Honor w Rzeczypospolitej jest tańszy, niż dobre powietrze, zanieczyszczone w wielkich miastach (też dla dobra ludu) benzyną automobilów plutokratycznych.

I o wiele nie zawsze ci poczciwi burżuje są poczciwi. Za Grevy'ego był skandal jego zięcia Wilsona o hande orderami, z Faure'm związane są sprawy erotyczne, z Loubet'em sprawa Dreyfussa. Skandale są tylko bardziej płaskie, niż za najgorszych monarchij, ale dobrych stron monarchii, zwłaszcza najważniejszej: ciągłości polityki państwowej, niema zupełnie.

Cały ten przebieg życia publicznego, przeciwny naturze stosunków państwowych i społecznych, sztuczny i niezdrowy, zmierza w finale do zniszczenia elementów inteligentnych na korzyść rozrostu niższych. To samo, jak podaliśmy wyżej, stwierdzają dla Ameryki wywody Kemptona. Zjawisko nie wydaje się przypadkowem, lecz genetycznem.

Mamy jeszcze do rozpatrzenia zarzut ze strony pacyfisów uczciwych, przekonanych, że ustroje monarchiczne są źródłem wojen. Gdyby tak było, zarzut miałby wielką wagę. Ale czyż doświadczenie historyczne pozwala na taki wniosek?

Jeżeli ktoś wierzy w możliwość jakiegoś doskonałego ustroju społecznego, gwarantującego pokój wieczny i stawia teorję maximum, nie będziemy z nim dyskutowali. Z jakimkolwiek dogmatyzmem w polityce nie zgadzamy się, jako z utopją, będącą po za zakresem rozumu i przewidzenia ludzkiego. Jest stratą czasu rozmowa z umysłowością á la Lenin.

(d. c. n.) *R. B.*

# Eksport ludzi. 2.)

Pod wpływem prasy społeczeństwo zainteresowało się nieco losem emigrantów. lecz tu znowu powtórzyła się zwykła w Polsce historja ze mgłą.

Opinję uspokojono i wpojono w nią przeświadczenie, że nic się złego nie dzieje, że emigracja jest dobrodziejstwem dla kraju, jest tym zbiornikiem zapasowym, w którym można lokować na przyszłość, na lepsze czasy, nadmiar materjału ludzkiego, skazanego w Polsce na głód, że towarzystwo p. f. „Delegacja Francuska w Mysłowicach“, czy też „Centrąlny Komitet Kopalni Francuskich“, to najuczciwsze instytucje ludzi pod słońcem, pełniące swą samarytańską służbę bezinteresownie w imię Chrystusowej zasady miłości bliźniego, którym raczej podzięka, niż nagana się należy. Prasie dano „klapsa“ za wtrącanie się w nieswoje rzeczy, urzędowo zaprzeczono wszelkim zarzutom, dotyczącym wadliwemu funkcjonowaniu Stacji Zbornej w Mysłowicach, wyjaśniono, że zlikwidowanie etapu w Poznaniu i skierowanie fali emigracyjnej poprzez Czechosłowację i Niemcy, z pominięciem naszego portu w Gdyni, nie wpłynie na szkodę dla skarbu, gdyż droga lądowa jest znacznie tańsza (dla Francuzów) i sprawa skandalu została zlikwidowaną. Fala emigracyjna płynie nadal swobodnie szerokiem łożyskiem, a z nią wypływa co szlachetniejszy element siły naszej: robotnik, górnik, rzemieślnik.

To też rzeczywista prawda o emigracji wymaga obszerniejszego omówienia, bo tylko w świetle tego omówienia zrozumieć można bezwzględną słuszność zarzutów stawianych zwykle przez prasę systemom tej akcji, a które niemal urzędowo zostały uznane za insynuację. Gorzej, bo całą akcję emigracyjną wyjaśniono w sposób tak zawiły, że społeczeństwo do dziś nie wie, jaki jest stan rzeczy. Gorzej, bo nawet czynniki urzędowe jak Urząd Wojewódzki, jak Dyrekcja Policji w Katowicach legalizujące emigrantom paszporty, ogłaszają niezgodne i skłócone z sobą fakty.

Oto drobny przykład z czasów t. z. „Skandalu Mysłowickiego“

Prostując niewłaściwość cyfr co do rozmiarów emigracji Urząd Wojewódzki wyjaśnił „że Dyrekcja policji w Katowicach wydaje dla tych emigrantów (t.j. wyjeżdżających za pośrednictwem Deleg. Franc. w Mysłowicach) przeciętnie około 600 paszportów co dwa tygodnie“, znaczy 1200 miesięcznie. a jednocześnie rejestruje w tym samym czasie (lipiec r.z.) cyfrę 3620 osób, które wyjechały jednego miesiąca za pośrednictwem Delegacji Francuskiej w Mysłowicach, więc za paszportami Dyrekcji Policji w Katowicach.

Jak rozumieć tak daleko idącą rozbieżność cyfr? Dalej ten sam Urząd Wojewódzki ogłasza, że przez stacyę mysłowicką, wobec jej niedogodności lokalnych, kierowani będą jedynie emigranci z obszaru Województwa Śląskiego, reszta przez „wzorowo urządzoną i wygodną“ stację w Poznaniu. W rzeczywistości rzecz wygląda całkiem odmiennie, gdyż emigracja odbywa się wyłącznie przez Punkt Zborny w Mysłowicach, pomimo „niedogodności lokalnych“, gdyż stacja w Poznaniu, pomimo rozporządzenia Min. Pr. i Opieki Społ., została zlikwidowana.

Dla uspokojenia opinji usunięto dawnego Delegata Min. Pr. i Op. Społ., a delegowano nowego. Dostojnik ten, w całem zrozumieniu ważności swego posłannictwa, ograniczył swą działalność do badania drobnych niedokładności w paszportach, lub używania swej protekcji w wypadkach, kiedy Biuro paszportowe wzdragało się wystawić paszport osobie, co do tożsamości której posiadało wątpliwości. Nie troszczył się natomiast o czystość pościeli i sienników, nie kłopocząc się o to, że stacja mogąca pomieścić conajwyżej 500 ludzi, rekrutuje transporty dochodzące do cyfry 800, że emigranci drogę przez Czechy i Niemcy odbywają w wagonach towarowych, pozbawionych niezbędnych ubikacji, że podróż tę odbywają bez łyżki ciepłej strawy narówni dorośli, jak starcy i dzieci. Opiekun ministerjalny nie troszczy się oto, że robotnik polski we Francji używany jest do pracy w warunkach, w których wyżyć trudno, że zdarzają się wypadki odbierania na granicy francuskiej naszym robotnikom kontraktów oraz paszportów, że robotnik nie zawsze może korzystać z pożywienia w kasynach robotniczych i żyje suchą strawą, nie mając pieniędzy na obiad choćby najskromniejszy, że pozbawiony bywa opieki lekarskiej, warunków hygienicznych życia, że część robotników nie mogąc wyżyć w ciężkich warunkach pieszo, o żebraczym chlebie, wraca do kraju, że dzieci poskie we Francji pozbawione są szkół polskich. Oto wszystko nie troszczy się pan Inspektor Emigracyjny i jego zwierzchnia władza.

(d. c. n.) *Naoczny.*

# KUZYNOSTWO.

Jaką drogą do „Kurjera Warszawskiego“ zawędrowało pióro p. Scelle'a, francuza, masona, wygwizdanego, znienawidzonego i wypędzonego z Sorbony przez młodzież całej Francji? Czy sojusz franko-polski ma być rozumiany po masońsku?

To kuzynostwo wydaje się nam naturalne. Sfery asymilacyjno-żydowskie, które reprezentuje „Kurjer Warszawski“ są z przyrodzenia i z zamiłowania masonizujące i wielokropkowe. Czytać np. w tem piśmie częste artykuły sądowo-sprawozdawcze takiego p. Cederbauma (H. C.) Jakie to na obie strony subtelne cieniowania, jaki gatunek żydowskiego humorku, jaka np. obrona rozwodów i jaka jednocześnie „arcychrześciańska“ przeciwko nim filipika. Ecce magister veritatis!

A ten znów p. Hoesick, „subtelny“ pornograf burżuazji warszawskiej. Ten już wszedł na właściwą drogę, rozpisując się wyraźnie o dziełach innego żydka, tak zwanego Cezarego Jellenty (Hirszbanda).

I pomyśleć, że to jest śniadanie umysłowe, obiad, kolacja, i szampan znacznej części zamożnej burżuazji warszawskiej. Tresura wydaje owoc. Trudno o istotę mniej zdolną do myślenia i do posiadania własnego sądu, jak wychowańcy tego „partjotycznego“ chederku.

Czyż w redakcji tej niema ludzi polskich, którzyby zaprotestowali przeciwko takiej demoralizacji podstępnej społeczeństwa?

*W. S.*

# Nasza organizacja.

**W dniu dzisiejszym (7-go sierpnia) zostało zameldowane p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych, za pośrednictwem Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, powstanie stronnictwa politycznego pod nazwą:**

**„Obóz Monarchistów Polskich“**

**Czynności tej organizacji zostaną rozpoczęte w drugiej połowie bież. miesiąca.**

**Statut, nazwiska założycieli i t. p. zakomunikujemy w jednym z najbliższych numerów „Pro Patria“.**

*Redakcja.*

# PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE.

W Rotterdamie (Holandja) funkcjonuje w całej pełni, z ogromną produkcją, fabryka ciężkich armat, finansowana przez kapitały niemieckie. Ta wiadomość pochodzi od Izby handlowej amerykańskiej.

Podpułkownik Reboul ogłasza w „Temps“ następujące wiadomości dotyczące „korytarza polskiego“.

Mobilizacja ochotników jest najzupełniej przygotowana. „Schupo“ da im kadry i broń. Niektóre formacje stanęły by już przed rozpoczęciem wojny przez proste powołanie ich przez szefów, na rozkaz telegraficzny.

Na całej granicy, w Prusach Wschodnich, na Śląsku i na Pomorzu zwyczaj powołań indywidualnych oddziałów stał się powszechny.

W ten sposób Reichswehra w każdej chwili dołączyłaby ochotników (Zeitfreiwillige).

Najtroskliwsze uposażenie tych oddziałów w środki trantportowe jest zarządzone. Pomimo że urzędowo „wszelkie środki mobilizacyjne luk zmierzające do mobilizacji są wzbronione“ (art. 178 traktatu) Komisje rekwizyjne działają jawnie. Od początku roku spisały automobile i traktory. Aczkolwiek Niemcy Wschodnie nie obritują szczególnie w automobile, jednakże mają ich dzięki przemysłowi, poddostatkiem jak również materyałów pędnych, dostarczonych od dystyllacji węgla. Komisye remontowe koni działają głównie około Królewca, gdzie jest dużo koni.

Jednocześnie amelioracja zaopatrzenia dróg kolejowych koncentruje się głównie w węzłach, na granicy Polskiej, w sekcjach Landsberg—Kreuz, Landsberg—Schwerin, Meseritz, Reppen—Schwiebus.

Redaktor. **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Złożono czcionkami druk. „Reduta“ Traugutta 3. telef. 40-39. Odbito w druk. Spółdzielczej, Wolność 10, telef. 184-53.